

# Andrzej Karpowicz

---

## Kradziony samochód a ubezpieczenie

---

Palestra 38/5-6(437-438), 5-7

---

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

---

---

Andrzej Karpowicz

## ■ Kradziony samochód a ubezpieczenie

Plaga kradzieży samochodów wśród wielu innych konsekwencji pociąga za sobą i tę, że mnożą się wciąż spory pomiędzy właścicielami samochodów kradzionych (a raczej ich posiadaczami w dobrej wierze) a zakładami ubezpieczeń. Jak wiadomo, do niedawna jedynymi dokumentami wymaganymi od ubezpieczającego samochód przez zakład ubezpieczeń była umowa sprzedaży samochodu oraz jego dowód rejestracyjny. Po ich okazaniu zakład ubezpieczeń zawierał umowę ubezpieczenia autocasco na sumę odpowiadającą wartości rynkowej samochodu. Problem powstawał wówczas, gdy po zawarciu umowy następowały dwa zdarzenia: wypadek samochodowy, w którym samochód uległ zniszczeniu lub uszkodzeniu (lub jego ponowna kradzież) oraz zmiana statusu ubezpieczającego – okazywało się mianowicie, że nie jest on właścicielem pojazdu, gdyż samochód został ukradziony wcześniej prawowitemu właścicielowi. Zakłady ubezpieczeń zazwyczaj w takiej sytuacji – nie wdając się nawet w badanie, czy ubezpieczony był posiadaczem w dobrej czy złej wierze, odmawiały wypłaty odszkodowania.

Argumentacja zakładów ubezpieczeń, a konkretnie PZU, bo o dwóch takich przypadkach chcę napisać, zmierzająca do tego, że pojazd jako wcześniej skradziony za granicą, nie podlegał rejestracji i ubezpieczeniu w Polsce, a zatem PZU działał w błędzie, zawierając umowę ubezpieczenia. Tym samym oczywiście nie zamierzał się z niej wywiązywać. Właścicielka ukradzionego audi-80 (ukradziono je najpierw w Niemczech, kupiono je w Polsce i tu ukradziono je nowej właścicielce) skierowała sprawę do sądu. Sąd Wojewódzki podzielił argumentację PZU. Sąd Apelacyjny miał więcej wątpliwości i zwrócił się do Sądu Najwyższego z zapytaniem, czy osoba, która nabyła samochód w dobrej wierze od osoby nieuprawnionej, później zawarła umowę

ubezpieczenia tego samochodu, może po jego utracie domagać się od PZU odszkodowania, jeżeli przed upływem terminu przewidzianego w art. 169 § 2 k.c. ujawni się, że samochód był kradziony, a zbywający nie był właścicielem. Sąd Najwyższy zajął stanowisko w **uchwale z 8.08.1992 r. (III CZP 80/92)**.

Stwierdził w niej, że w opisanej sytuacji ubezpieczonemu należy się odszkodowanie od zakładu ubezpieczeń, nawet jeżeli okaże się, że w momencie utraty samochodu nie był jeszcze właścicielem. Powołując się na ogólne warunki ubezpieczeń autocasco z 15.12.1990 r. i przepisy kodeksu cywilnego zauważył też, że ubezpieczającemu nie stawia się żadnych warunków, także w zakresie charakteru prawa,

jakie mu służy w stosunku do przedmiotu ubezpieczenia. Składany przy zawieraniu umowy ubezpieczenia samochodu dowód rejestracyjny pojazdu na nazwisko ubezpieczonego świadczy o jego prawie do tego pojazdu, choć w sposób jedynie formalny. Fakt, że właścicielka audi mogła udowodnić, że nabyła samochód w dobrej wierze (mimo iż okres trzyletni jeszcze nie upłynął), Sąd Najwyższy uznał za wystarczający, aby przyznać jej ochronę ubezpieczeniową, mającą swe źródło w umowie o ubezpieczeniu autocasco. Zarówno w uchwałach składów zwykłych, jak i składu powiększonego Sąd Najwyższy zajmował zawsze stanowisko, że posiadacz w dobrej wierze nie mógł być pozbawiony możliwości zawarcia umowy ubezpieczenia autocasco, a zawarta z takim posiadaczem umowa nie może być uznana za nieważną z powodu jej sprzeczności z prawem czy też zasadami współżycia społecznego.

Na kolejne pytanie, w innej, choć podobnej sprawie, skierowane do Sądu Najwyższego, brzmiące: *Czy nabywca pojazdu, który uzyskał jego posiadanie w dobrej wierze i zawarł umowę ubezpieczenia autocasco, może domagać się odszkodowania od zakładu ubezpieczeń za zniszczony samochód, gdy przed nastąpieniem zdarzenia, wywołującego odpowiedzialność zakładu ubezpieczeń, stał się posiadaczem w złej wierze (policja zawiadomiła go, że samochód jest kradziony – przyp. A.K.) i nie zawiadomił o tym zakładu ubezpieczeń?* Sąd Najwyższy odpowiedział: „Nabywca skradzionego samochodu nie ma w takiej sytuacji uprawnienia do świadczenia z umowy ubezpieczenia autocasco”

– uchwała III CZP 41/93 (OSN 1/94).

*A contrario* zatem, jeżeli szkoda została zgłoszona wówczas, gdy jego posiadacz był jeszcze w dobrej wierze, PZU nie powinno chyba mieć wątpliwości, jak postąpić?

Kolejny przypadek rozpatrywany tym razem przez Warszawski Sąd Wojewódzki dotyczył sytuacji, w której właściciel hondy prelude uległ zderzeniu czołowemu, w wyniku czego samochód został zniszczony. Próba odbudowy samochodu okazała się zbyt kosztowna (przekraczała znacznie wartość polisy autocasco), wobec czego ubezpieczony zażądał od PZU wypłacenia polisy autocasco. PZU najpierw zwlekał – na tyle długo, że po kilku miesiącach ubezpieczony skierował sprawę do sądu, domagając się wypłacenia całej polisy. Już po wniesieniu pozwu do sądu polska policja otrzymała informację od policji amerykańskiej, że honda została dwa lata wcześniej ukradzioną z wypożyczalni samochodów w Chicago.

Samochód został nielegalnie wprowadzony na polski obszar celny, później miał czterech kolejnych nabywców, zanim trafił do ostatniego z nich. W odpowiedzi na pozew PZU powołał się na tę okoliczność i zażądał oddalenia pozwu, nie bacząc na dotychczasowe stanowisko Sądu Najwyższego w podobnych sprawach. Sąd Wojewódzki wyrokiem z 16.09.1993 r. (I C 229/93) zasądził od PZU na rzecz pozwanego żadaną kwotę. W uzasadnieniu sąd stwierdził, że ogólne warunki ubezpieczenia autocasco obowiązujące w dniu zawarcia umowy przez strony nie wymagały, by ubezpieczający wskazywał jakiego rodzaju prawo przysługuje mu do poja-

zdu. Wskazano jedynie, że PZU przyjmuje do ubezpieczenia pojazdy podlegające rejestracji stosownie do przepisów ustawy **Prawo o ruchu drogowym**. Samochód powoda był zarejestrowany, a zatem należało stwierdzić, że powód spełnił warunek, który określały ogólne warunki ubezpieczenia autocasco. Pozwany PZU nie ukształtował warunków umowy ubezpieczenia tak, aby mieć pewność, że zawiera umowy z właścicielem lub przewidzieć możliwość uchylenia się, w określonych warunkach, od skutków prawnych umowy ubezpieczenia. Skoro pozwany zrezygnował z pewnych rygorów przy zawieraniu umowy ubezpieczenia, nie może ich wprowadzić po zaistnieniu zdarze-

nia skutkującego jego odpowiedzialność. Nie może więc też skutecznie uchylić się od zapłaty odszkodowania na tej podstawie, że powód nabył samochód od osoby nieuprawnionej. PZU nie odwoływał się już i wypłacił odszkodowanie, które wówczas już wynosiło dwukrotnie więcej (odsetki, koszty procesu).

To niewątpliwie słuszne orzeczenie wskazuje, że polityka niektórych zakładów ubezpieczeń, polegająca na ignorowaniu orzeczeń Sądu Najwyższego, jest skazana na niepowodzenie oraz że warto walczyć z faktycznymi monopolami ubezpieczeniowymi. Przy okazji wyjaśnia też, dlaczego w takim tempie rosną składki ubezpieczeniowe.